Międzynar. ruch robotniczy. Rozruchy w Zawierciu.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena **25 gr.**

Rok II Warszawa, 1 maja 1930 r. № 8 (31).

PRZEDWIOŚNIE

Organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

NIEZAWSZE TAK BĘDZIE!

Nad klasą robotniczą Polski zbierają się coraz cięższe, coraz groźniejsze chmury.

Kryzys gospodarczy szaleje z coraz większą siłą i kapitalizm, korzystając z nędzy i słabości robotników, demoralizuje, prowokuje i rozbija kadry proletarjackie. Zatrute żądło faszyzmu, zdrady i ugody wciska się do organizacyj robotniczych, zatruwając swoim jadem słabsze i tchórzliwsze elementy.

Bezczynność rządu i klas panujących coraz jaskrawiej wskazuje, że żadnej pomocy z tej strony oczekiwać nie można.

„Żądamy pracy i chleba“ wołają w rozpaczy tysiące robotników i robotnic — potem słyszymy trzask karabinów w Olkuszu i Zawierciu!...

Szał wojny znów ogarnął świat kapitalistyczny. Ofiarami, jak zawsze, są masy pracujące. Trupy robotnicze na brukach ulic, setki samobójstw ludzi, którym kapitalizm dostarcza trucizny zamiast pracy; niesłychane spustoszenia spowodowane gruźlicą i inneemi choróbami proletarjackiemi—oto tragiczny pomnik panowania kapitału, wzniesiony krwawą ręką burżuazji.

Na tym ponurym tle czarnej, polskiej rzeczywistości, zabłysnął jasny promień nadziei! Pierwszy Maj!

Zgarbione plecy pracowników wyprostowują się; czoła, zasępione smutnemi myślami, wygładziły się; na ściśniętych ustach rodzi się uśmiech.

Niezawsze tak będzie! Nie damy małej, tępej klice darmozjadów spustoszyć kraj cały, zniszczyć dorobek miljonów, pastwić się nad bezsilną masą robotników, pracowników i chłopów.

Musi przecież być jakieś wyjście z tej przeklętej sytuacji! Czyżby możliwem było, aby w roku największego urodzaju, dziesiątki ludzi umierały na ulicach wielkich miast z głodu i wycieńczenia?

Gdy obszarnicy i bogaci chłopi, z nadmiaru zboża, tuczą świnie żytem, czyż nie jest zbrodnią, że setki tysięcy dzieci robotniczych chodzi do szkół bez śniadania? że tysiące bezrobotnych w Bydgoszczy, Zawierciu i Sosnowcu muszą stoczyć krwawe walki, aby otrzymać kromkę chleba?

Zorganizowaliśmy stosunkowo najpotężniejszą armję w Europie; posiadamy najnowszego typu armaty i samoloty; sprowadzamy z zagranicy ostatnie modele łodzi podwodnych i najskuteczniejsze gazy trujące. A nie mamy ani dość pieniędzy, ani czasu, ani rozumu, aby zapobiec nędzy miljonów naszych współobywateli?

Czyż życie i zdrowie robotników mają tak małą wartość dla społeczeństwa, że rząd i kapitaliści mogą trwonić to największe bogactwo narodowe bez słowa usprawiedliwienia? Za każdy grosz, jaki rząd wydaje, musi zdać rachunek przed sejmem; czyż pozwolimy, aby trwonił życie robotników, bez protestu?

Pierwszy Maj jest **naszym** dniem, proklamowaniem **naszych** nadziei, naszych haseł. W głuchą, ciemną noc polskiej rzeczywistości z setek tysięcy ust wzniesie się hasło solidarnej walki robotniczo-chłopskiej, zwycięstwa międzynarodowego Socjalizmu i Polskiej Republiki Socjalistycznej.

MIĘDZYNARODOWY RUCH ROBOTNICZY.
(Maj 1929 — Maj 1930 r.).

Międzynarodowy, rewolucyjny socjalizm buduje pewność swego zwycięstwa na rozwoju kapitalistycznym. Wiemy, że historja pracuje na nas. Na nas, ale nie za nas. Rewolucyjni socjaliści przez swą pracę uświadamiająca i organizacyjną przyśpieszają nadejście okresu prawdziwej wolności i ekonomicznej równości, t. j. czasu, gdy całe społeczeństwo składać się będzie z wolnych ludzi pracy, gdy człowiek nie będzie wyzyskiwać innego człowieka, gdy na ziemię, fabryki i środki produkcji nie będzie prywatnej własności.

Pewni będąc swego ostatecznego zwycięstwa, otwarcie sami konstatujemy błędy, popełnione przez klasę robotniczą wskutek osłabienia frontu robotniczego. Mimo te chwilowe porażki—zwyciężymy!

Potwierdzają to wypadki ostatniego roku. Międzynarodowy proletarjat zrobił znaczny krok naprzód, choć dużo jeszcze jest ciemnych, czarnych stron w Europie i w innych częściach świata.

Najdłużej pławi się w krwi robotniczej morderca Horthy na Węgrzech. Kilka tygodni temu świętował on dziesięciolecie swego haniebnego panowania. Nasza niewolnicza czarnosecinna prasa witała ten „jubileusz". O rzeczywistem obliczu teraźniejszego reżymu na Węgrzech świadczy najnowszy fakt.

Przed kilku laty kolosalną wrzawę w całej Europie narobił fakt, że przedstawiciele najwyższej węgierskiej arystokracji, wojskowości i kleru zajmowali się fabrykacją fałszywych francuskich franków. Faktu nie można było ukryć dłużej. Zrobił się międzynarodowy skandal. Sąd musiał skazać głównych przywódców na więzienie.

Wkrótce jednak główni fałszerze, książe Ludwik Windiszgrec i pułkownik Nadoszy dostali „urlop więzienny", a zaraz potem zostali amnestowani. Teraz znów w kwietniu 1930 r. koronny sąd wojskowy w Budapeszcie uznał ich za ludzi honorowych, „którzy działali z czystych pobudek i wzięli ofiarnie całą winę na siebie"!... Naczelnik Państwa Horthy przyjął tych kryminalistów na specjalnej audjencji — i znów są oni na koniku!... Powiedźcie, czy nie walczy kontrrewolucja o „najwyższe dobra kulturalne", moralność—i „czystą Europę"?

Rozumie się, że w takich warunkach władze zabroniły w tym roku, wzorem lat poprzednich, świętowanie 1-go Maja. Nic to nie pomoże. Proletarjat węgierski ma najgorsze czasy już po za sobą. Krwawa kontrrewolucja jest dziś o wiele słabszą, aniżeli była kilka lat temu.

Największym bohaterem kapitalistycznej Europy jest dalej czarno-koszulowy Benito Mussolin!. Piękne, radością tryskające Włochy zamienił faszyzm w cmentarzysko. Mussolini zwołał na 19 kwietnia swą „najwyższą radę korperacyjną", która ma harmonijnie połączyć interesy robotników i kapitalistów. Wilk z owcą niechaj żyją razem, a krwawy Mussolini chce być tego nowego cudu najwyższym kapłanem!... W więzieniach tymczasowo konają tysiące bohaterskich bojowników. Opublikowane kilka tygodni temu w angielskiej prasie fakty o więzienniciwie włoskiem, ilustrują niesłychanie łajdackie stosunki, które istnieją w pięknej słonecznej Italji!

Natomiast sąsiad Mussoliniego i jego karykatura, hiszpański generał Primo de Riwera upadł nareszcie. Bunty studentów, profesorów, robotników, chłopów i nawet całych garnizonów wojskowych — podkopały jego panowanie tak dalece, że chcąc ratować monarchję i władzę kapitalistyczną, że nawet klerykalno-obszarnicze sfery musiały zmienić rząd. Nastąpiła zmiana warty. Lecz bunty i protesty idą dalej. Lud hiszpański poznał się już na farbowanych lisach i nie daje się wziąć na wędkę przemalowanej dyktatury kapitału.

Taki sam smutny koniec miał nasz sąsiad, wielki tyran małej Litwy, Waldemaras. Za dużo już przestępstw i morderstw było w małej Litwie, aby Europa mogła nadal znosić ten ropiący wrzód na swem ciele. Fala protestów europejskich, głównie angielskiej klasy robotniczej zmiotła tego faszystowskiego „bohatera". Dyktatura trwa dalej, ale czuć już pewne wiosenne powiewy na ulicach Kowna. W tych dniach np. odbyło się pierwsze legalne zebranie litewskich socjal-demokratów. W całej Europie, jak i na Litwie rozlega się dalej hasło: „Otworzyć więzienia! Wypuścić więźniów politycznych! Ogłosić amnestję!"

Potężnie rozwija się ruch robotniczy w północnym kącie, Europy, w krajach skandynawskich. W Norwegji, gdzie nastąpiło niedawno połączenie socjalistycznych partyj w jedną całość — ale nie w duchu reformistycznym i ugodowym, a dla walki rewolucyjnej, klasa robotnicza idzie od zwycięstwa do zwycięstwa, nie dając się sprowadzić na żadne manowce ugody. W Danji klasa robotnicza bohatersko walczy i jest w przededniu zupełnego rozbrojenia, chcąc tem samem dać przykład Europie i zadać cios śmiertelny rodzimemu militaryzmowi, a pieniądze dotychczas używane na militaryzm — na budowę mieszkań, na kulturę, na ustawodawstwo robotnicze. Także w Szwecji proletarjat walczy z militaryzmem i swą własną burżuazją. Kraje skandynawskie są teraz potężną placówką socjalistyczno-robotniczą.

W Austrji idzie energiczna walka robotnicza przeciw faszystowskim zamachom. Pod przewodnictwem socjaldemokracji odpiera wspaniale zorganizowany i uświadomiony proletarjat austrjacki ataki naśladowców Mussoliniego i Horthy'ego, którzy chcieliby się połączyć celem zduszenia małej republiki austrjackiej.

W innych wielkich zachodnio-europejskich krajach, z których jeden należy do „zwycięzców" po wojnie światowej, a drugi do zwyciężonych, — we Francji i w Niemczech są chwilowo u władzy wielko-kapitalistyczne i nacjonalistyczne sfery.

W Niemczech nowopowstały rząd Bruenninga jest zbliżony do jawnych faszystów. Atoli nie-

miecka klasa robotnicza, która tysiące błędów popełniła w ostatnich latach, jest zbyt wielką potęgą, aby dać się wpakować w koszulki faszystowskie. Akurat teraz świętowali 10 letni jubileusz wspaniałej walki, z jaką wystąpił niemiecki proletarjat przeciwko znanemu kontrrewolucyjnemu zamachowi Kappa. Można być pewnym, że teraz faszystowski zamach stanu wywołałby zdecydowane rewolucyjne boje.

We Francji u władzy również znajduje się rząd nacjonalistyczno-wielkokapitalistyczny Tardiego. Lecz w republice francuskiej są warunki zupełnie inne. Gdyby Francuska Socjalistyczna Partja chciała wstąpić do rządu koalicyjnego, to łatwo powstałby rząd liberalno - postępowy. Demokraci francuscy robili socjalistom najróżniejsze propozycje. Lecz Francuska Socjalistyczna Partja stanęła na słusznem stanowisku, że musi ona tylko poprzeć własny rząd, natomiast nie zamierza dzielić się władzą z burżuazją.

Natomiast do władzy doszła klasa robotnicza w najpotężniejszem państwie europejskim, w Anglji. Zwycięstwo angielskiej klasy robotniczej miało w tym roku wielkie historyczne znaczenie. Nie ulega wątpliwości, że dalsze przebywanie u władzy konserwatywno-kapitalistycznego rządu Baldwina, Czerczila i Czemberlena doprowadziłoby do nowej wojny, w pierwszym rzędzie przeciw Rosji. Przez zwycięstwo partji pracy intrygi te zostały przerwane i tem się objaśnia, że nawet bolszewicy byli zadowoleni ze zwycięstwa partji pracy.

Lecz rząd robotniczy nie posiada w parlamencie większości. Chcąc się utrzymać przy władzy idzie na różne ustępstwa, często ostro krytykowana, szczególnie przez bratnią nam Angielską Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy, która nawet w parlamencie kilkakrotnie głosowała przeciw niektórym przedłożeniom rządowym. Bohaterska walka „Niezależnych“ w Anglji, jako jedynej wpływowej lewicy robotniczej z t. t. Matonem i Brockwajem na czele ma wielkie znaczenie dla całego europejskiego ruchu robotnicznioczego.

Po zwycięstwie klasy robotniczej w Angli, centrum wszechświatowej reakcji przeniosło się z Anglji do Rzymu. Pochód, żorganizowany początkowo przez kler watykański, a później przez kler wszechświatowy **wszystkich** wyznań przeciw Rosji za jej politykę antyreligijną—należy stwierdzić—**nie udał** się, i to głównie dzięki stanowisku całej europejskiej klasy robotniczej. Bez różnicy na odcienia polityczne, przeciwstawiła się cała międzynarodowa klasa robotnicza tym nowym kontrrewolucyjnym planom. Wszyscy wiedzą, że dojście do władzy fabrykantów, popów, obszarników i nacjonalistów w Rosji byłoby nietylko katastrofą dla ludów pracująch w Rosji, lecz dla całego międzynarodowego proletarjatu.

Sytuacja w Rosji jest obecnie nadzwyczaj trudna, gospodarcze warunki są strasznie ciężkie. Wysiłek musi być zrobiony wielki. Nie ulega wątpliwości, że przez większe wprowadzenie wolności politycznej dla wszystkich ugrupowań robotniczych (anarchistycznych, syndykalistycznych, socjalistycznych, różnych odcieni komunistycznych i t.d.). Rosja Radziecka zdoła zwiększyć swe sympatje międzynarodowe, bez których się obejść nie może. Zawarty w ostatnich dniach traktat handlowy między Rosją a Anglją napewno polepszy jej stan ekonomiczny. Długoterminowe kredyty, które angielski rząd robotniczy udziela Rosji Sowieckiej pomogą jej zreorganizować przemysł i rolnictwo na nowych podstawach. Radziecka prasa przeto gorąco wita to nowe rosyjsko-angielskie zbliżenie.

W końcu słów kilka o zjawisku, które będzie miało potężne, światowe znaczenie. Uciskane ludy **Azji,** które spały tak długo, które były niemiłosiernie wyzyskiwane przez kapitał międzynarodowy, przebudzają się i rozpoczynają walkę.

Rewolucja **chińska** była dla wielu jakby piorunem z jasnego nieba. Chwilowo osłabiony lud pracujący Chin napewno wkrótce rozpocznie energicznie znów swą walkę. Teraz jesteśmy świadkami wielkiego wspaniałego ruchu wyzwoleńczego, który obejmuje 350-miljonową ludność **Indji.** Nie wierzymy, że za pomocą „nieprzeciwstawienia się złu“ można pokonać imperjalizm i kapitalizm. Stoimy na stanowisku,że na zło trzeba odpowiedzieć walką **zdecydowaną** przeciw ciemięzcom i wyzyskiwaczon. Ale Gandhi budzi obecnie w Indjach masy ze snu, i nie ulega wątpliwości, że przejdą one wkrótce do walki aktywnej stale rewolucyjnej.

Jeśli dodamy do tego obrazu ciągle zwiększające się zwycięstwa klasy robotniczej w dalekiej **Australji,** to dostaniemy prawdziwy obraz międzynarodowego ruchu robotniczego i jego postępów od maja 1929 do maja 1930 roku.

Idzie walka na całym świecie, walka rewolucji z kontrrewolucją, socjalizmu z faszyzmem, proletarjatu z burżuazją. Kapitalizmu nic już uratować nie może. Zdecydowana walka może i musi przyśpieszyć zwycięstwo Międzynarodowego, Rewolucyjnego Czerwonego Sztandaru.

Dr. *Józef Kruk.*

P. P. S. w obozie katolickim.

Watykan poprowadził świat kapitalistyczny przeciw Związkowi Radzieckiemu. Front kapitalisteczny wyrównał się. Okok anglikańskiego arcybiskupa kanterberyjskiego, który zmartwiony jest tem, że w ciągu 1929 r. władze sowieckie zamknęły 339 kościołów chrześcijańskich, 78 klasztorów, 50 synagog, 38 meczetów. Do apelu stanęli i inni.

W odpowiedzi na antysowiecką mowę arcybiskupa Faulhabera (Bawarja) faszyści niemieccy odpowiedzieli depeszą, w której „Stahlhelm“ oświadcza, że „chce jednocześnie przygotować swoich członków w razie konieczności, by nie być tak nieczynnymi, jak to było w 1918 r.“

A i Rada Miejska w Krakowie nie została na szarem końcu. Na wniosek ks. Masnego przyjęto uchwałę przeciwko prześladowaniom religijnym w Związku Radzieckim. Za tem wnioskiem głosowali także radni pepesowscy z p. Bekerem na czele.

Nazywało się to „krucjatą modlitw“ a w istocie chodzi o „użycie skrajnych środków“. Watykan stanął na czele walki ze Związkiem Radzieckim, ale robotnicy nie powinni dać się otumanić żadnemi kazaniami z ambon, bo Rzymowi chodzi o całkiem realne cele.

Z TEKI SOCJALISTY.

Walka o program socjalistyczny.

Wojna światowa podarła w strzępy tyle papierowych programów, że wiara w pięknie brzmiące rezolucje niesłychanie zmalała wśród teraźniejszego pokolenia.

Pomimo to konieczność jasnych wytycznych w naszej walce politycznej zrozumie każdy socjalista, który szczerze dąży do wyciągnięcia robotników Polski z bagna, w jakiem obecnie znajduje się ruch socjalistyczny.

Kapitalizm, — **jeśli idzie o żądania robotników,**—zbankrutował na całym świecie kompletnie. — Żadna zaraza w średnich wiekach nie pochłonęła tyle ofiar co bezrobocie w kulturalnym, 20-ym wieku.—Nigdy nędza mieszkaniowa nie była tak wielka, jak obecnie.—A jednak wobec wszystkich tych krzywd burżuazja stoi bezradna i daje jedną odpowiedź: nie mamy na to lekarstwa!

Ale kapitalizm powojenny,—**jeśli idzie o żądania wielkiego przemysłu,**—zwyciężył na całej linji i na wszelkie dolegliwości natychmiast znajduje odpowiednie środki. Konkurencja jest zbyt silna? Tworzy się potężne trusty międzynarodowe, które niszczą konkurencję! Robotnicy stawiają wygórowane żądania i robocizna jest droga? Racjonalizacja i udoskonalone maszyny wyrzucają miljony robotników na bruk—i sprawa załatwiona.

Oczywiście, tendencje te istniały już dawniej. Ale dopiero w okresie powojennym rozwinął się potężnie **etatyzm wielko-kapitalistyczny** t. j. cała potęga państwa została zużyta do podniesienia na najwyższy szczebel władzy wielkie banki, wielkich przemysłowców i wielkich kupców międzynarodowych.

Sanacja kapitalizmu w Polsce.

Aby zrównać warunki polskie z warunkami zagranicznemi należało usunąć od wpływów na władzę drobno-burżuazyjną Narodową Demokrację i partje robotnicze, co też uczyniła sanacja.

Zadaniem jej było „sanować kapitalizm", zorganizować wielki przemysł, połączyć go z wielką własnością ziemską, (Nieśwież), rozbić ruch robotniczy (Fraki) i oddać całą władzę wojska i administracji na wyłączne usługi burżuazji.

Czyż śmie kto twierdzić, że sanacja nie miała jasnego programu działania? Czyż program ten, pomimo szalonego kryzysu gospodarczego, nie został wykonany?

„Robotnik", (z 10 kwietnia), żali się że sanacja nie rozwiązała żadnych wielkich zagadnień podczas swego 4-letniego istnienia. — A czy PPS w ciągu 30 lat zdobyła choć w części tyle zwycięstw dla klasy robotniczej, co sanacja zdobyła dla burzuazji? Czy socjalizm, choćby pepesowski, kiedykolwiek tak panował w Polsce jak dziś panuje sanacja? A przecież mieli te same możliwości, te same warunki, a nawet **tych samych ludzi na czele?**

Socjalizm—jako cel i jako środek.

Dla marsz. Piłsudskiego i premjera Sławka, byłych pepesowców, socjalizm był środkiem dla zdobycia Niepodległości Polski.—Gdy niepodległość została zdobyta — socjalizm stał im się niepotrzebny.

Dla posła Niedziałkowskiego socjalizm jest środkiem zdobycia „demokracji" i uzyskania władzy dla „Centrolewu". — Gdy władza zostanie zdobyta—socjalizm stanie się niepotrzebny.

Z cyklu „W cieniu kapitału".

To nic nie znaczy...

Kiedy na komisji inwalidzkiej pomimo dwuch blizn, które komisja uznała za „bez związku ze służbą na wojnie"—zakwalifikowano mię jako takiego, który utracił zdolności zarobkowania,—wtedy marzenia me o koncesji na sprzedaż wyrobów tytuniowych, siłą wspomnianych wyżej okoliczności—„spaliły na panewce".

Chwyciłem się więc innej „deski ratunku" i odwiedziłem państwowy urząd pośrednictwa pracy w poszukiwaniu pracy—objektu wyzysku kapitalistycznego. Stanąłem w końcu długiej kolejki, w t. zw. popularnie „ogonku" u okienka, gdzie starsza paniusia-urzędniczka informuje zgłaszających się o wakujących posadach i wypisuje karty, polecające kandydatom takowe. Tamże przeczytałem treść następującego plakaciku: „Potrzebny jest magazynier do hurtowni".

Inne plakaciki, szafujące nęcącemi obietnicami, zaoferowywały prace akwizytorskie. Tych „posad" nigdy tam nie brak. Reflektowałem jedynie na posadę magazyniera. „Kolejka" utkwiła przed okienkiem i nie posuwała się dalej. Poczęto sarkać. Bo oto jedna z interesantek opowiadała urzędniczce, jaki to miała straszny sen; urzędniczka opowiadała jej znów swój sen i obie wysnuwały ze swych snów niemądre, a zajmujące je, jak widać, wnioski. A gdy rozmowa poczęła przechodzić na temat niewyczerpany o niedomaganiach — oczekujący poczęli głośno protestować.

Ktoś wypowiedział zdanie, że reprodukcja powyższego obrazka odbywa się codziennie, gdyż zawsze zjawi się jakiś znajomy, czy znajoma, którzy prowadzą długą rozmowę z urzędniczką, nie licząc się z czasem, ani cierpliwością pozostałych w kolejce.

Pod naciskiem protestów interesantów z kolejki, „kolejka ruszyła".

W ten sposób stanąłem wkrótce i ja przed okienkiem.

—Proszę pani! Może pani da mi polecenie do szefa firmy, któremu potrzebny jest magazynier.

Ale dla proletarjatu Polski socjalizm jest potrzebny **jako cel**—jako **cel życiowy** — jako organizacja społeczna—i żadne „Centrolewy“ nam socjalizmu nie zastąpią.

W Anglji jest demokracja i 1.700.000 bezrobotnych.—W Niemczech jest demokracja i budują nowe statki wojenne.

Każdy atom energji w walce o burżuazyjną demokrację dla Witosa i Trąmpczyńskiego zmniejsza naszą energję w walce o socjalizm.—Każdy chłop zaagitowany przez PPS do spółki z Piastem jest kandydatem na przyszłego Moraczewskiego lub Prystora.

Dla szczerych socjalistów współpraca z Witosem i Trąmpczyńskim jest tak samo nie do pomyślenia jak współpraca z sanacją. Zamiast tracić czas na pomaganie jednemu wrogowi ruchu robotniczego lub drugiemu — należy użyć całej energji dla walki o socjalizm i tylko o socjalizm.

Pole dla pracy jest olbrzymie—chwastów namnożyło się coniemiara. Niech nam święto Pierwszego Maja przypomni, że obalić kapitalizm można nie przy pomocy Trąmpczyńskiego, Kiernika lub Strońskiego, lecz zdecydowaną walką o urzeczywistnienie programu socjalistycznego.

M. Gerson.

Tow. dr. Józefowi Krukowi.

Na wiecu.

Wkoło trybuny rozległym sznurem
lud stanął murem.
W trybunę utkwił ponury wzrok,
zewsząd głębokiem, groźnem milczeniem
i swem spojrzeniem
trwogą owładną niebytu mrok.
Tytan wytężył myśl swą jak strunę,
i na trybunę
wzniósł się, nad poziom tysiąca głów.
Niedolę, która jest życia rdzeniem
i udręczeniem—
wykreślał żarem płomiennych słów:
„Podczas okrutnej wojny światowej,
krwawej bojowej
i bratobójczej,
od kuli zbójczej
padło ofiarą trupów miljony
i z piersi rwał się nieutulony
płacz rodów i sierot i rannych jęk...
Wreszcie runęła przemoc swawolna!...
Dziś Polska wolna!...
choć carskich kajdan słyszymy brzęk.
Fala drożyzny wzrasta, szaleje!
Cóż to się dzieje?...
Ludność rzucona na losu łup!
Pod bezrobocia silnem naporem
stał się upiorem
zbiedzony człowiek—chodzący trup“.

Z piersi Tytana rwały się słowa,
w nich myśl bojowa,
niby podziemnych wybuchów grzmot.
Drgnęła w posach, bogata, żyzna
Polska — Ojczyzna!
ujęta w carskich kodeksów splot.
Potężny, groźny okrzyk proroczy
wzniósł lud roboczy:
„Precz z tyranami!
Przyszłość przed nami! —
Wkrótce się wyrwiem z niedoli kleszcz!“

Józef Mazur.

— Proszę pokazać świadectwa.

Rozłożyłem na stole przed urzędniczką kilkanaście sztuk różnych „szpargałów“.

— To nic nie znaczy — wykrzyknęła urzędniczka, odrzucając zaświadczenie z odbytej służby w Legjonach.

Zbudziła się we mnie nagle czujność zwierza w oczekiwaniu na cios... (Znam to dobrze z czasu wojny). Ale stłumiłem w sobie krzyk i – z pokorą sielsko-anielskiej niewrażliwości—odparłem:

— Pani mówi, że „to nic nie znaczy“? A ja myślałem, że to coś znaczy... Jakże byłem naiwny okazuje się! Tam przecież jest wypisane: dwa lata służby w Legjonach, w czasie wojny... ranny..

— Czego pan się czepia! Tam nie potrzeba żadnego wojskowego świadectwa, ale handlowe!

— Chociażby... Ale niech pani nie mówi, że „to nic nie znaczy...“

— Proszę! Dużo tu mamy takich, jak pan. Nie możemy się z każdym ceregielić. Proszę! Następny, kto?

Paniusia obraziła się i nie chciała już ze mną rozmawiać o owej posadzie magazyniera. Odszedłem przeto od okienka, czując na sobie współczujące spojrzania takich, jak ja „interesantów“.

— Był czas—myślałem, wychodząc na ulicę—kiedy dla mnie chwile, spędzone na froncie, miały wielkie znaczenie, — dziś pozostało mi... doświadczenie, które jakoś nie umiem z korzyścią spieniężać dla siebie. Ale widzę, że inni to robią wyśmienicie i umieją reklamować się „poświęceniem“ z owych czasów i są pyszni dziś z tego powodu. I to jak jeszcze!...

A przecież przypadek ocalał, jak i traf zabijał, a częstokroć panująca psychoza wojenna lub brak osobistej odwagi łudziły pozorami bohaterstwa, które widziano tam, gdzie chciano je widzieć... A że żyjemy w ustroju klasowym, więc „dużo było wówczas powołanych, a dziś za to mało jest wybranych“. Wtedy byliśmy potrzebni i przeto „uwielbiani“ a dzisiaj wszystkie rany „nic nie znaczą“. Podczas wojny bylibyśmy burżuazji potrzebni, wtedy nazywano nas bohaterami, a dziś „to nic nie znaczy“.

Adam Strumyk.

Bydgoszcz, Olkusz, Zawiercie, Sosnowiec...

Ruszyły lody Budzi się przyroda. Idzie wiosna.

Ruszyły lody w sercach robotniczych. Proletarjat się budzi. Rozpoczyna się walka.

Wszyscy wiedzą, jak straszne jest położenie robotnicze, 300,000 bezrobotnych i przeszło pół miljona pół-robotnych, co razem z rodzinami stanowi jakąś 5 miljonową armję w państwie, liczącym 30 miljonów ludności. A wszak cyfry te odnoszą się tylko do miast.

Zbyt długi czas polska klasa robotnicza była cierpliwa, ciągle oczekiwała jakiejś poprawy swego nędznego bytu i wierzyła, że lada dzień kryzys się skończy, nastąpi choć jakieś polepszenie. Masa oklaskiwała mówców na zebraniach, sama ciągle mówiła o nędzy i bezrobociu, lecz w swej kolosalnej większości była bierna.

Ostatnio jesteśmy świadkami dużej zmiany. Każdy stykający się z masą i znający jej psychologję, musi przyznać, że coś się zmieniło. Ludzie nie są już tak cierpliwi, jak ongiś, nie przyjmują swego losu tak biernie, jak przedtem. Czuje się, że rośnie aktywność mas. Niezadowolenie, protest i wprost jakaś wściekłość opanowuje klasę robotniczą. Coraz częściej słychać pomruk mas.

W ostatnich kilku tygodniach byliśmy świadkami w różnych miastach wydarzeń, które mówią same za siebie, które wziąwszy razem wskazują na to, co się zmieniło.

Nasamprzód były demonstracje i zaburzenia bezrobotnych w Bydgoszczy. Ongiś było to nadzwyczaj bogate, ruchliwe i przemysłowe miasto. Ostatnio wszystko staje. Liczba bezrobotnych wzrasta z dnia na dzień. Co robić? Robotnik na Pomorzu jest spokojny i cierpliwy — ale tylko do pewnej granicy. Bydgoszcz widziała na swych murach nprz. takie ogłoszenie: „Sprzedaję żonę i dzieci, bo nie mam ani mieszkania, ani żadnych środków, aby karmić rodzinę“. (Podano adres do kogo się zwracać). Można obojętnie przechodzić około takich ogłoszeń. Lecz masa wie, że musi być ktoś odpowiedzialny za taki porządek, i musi być znaleziony środek aby taką sytuację zmienić. Chodzono do „jaśnie wysokiego magistratu“, w którym rządzą bogoojczyźniane elementy, które twierdzą, że żony i dzieci sprzedawać nie wolno, lecz które nie dają też odpowiedzi, co ma robić taki wynędzniały i zrozpaczony robotnik. Posyłano delegacje do ministerstwa. Lecz sytuacja się nie polepszyła. Cóż więc dziwnego, że w końcu zrozpaczona masa bezrobotnych zaczęła aktywnie demonstrować i protestować przeciw tej krzywdzie. Walka między policją a bezrobotnymi dała w rezultacie wielu rannych po obydwu stronach. Bogoojczyźniany „Dziennik Bydgoski“ całą winę chciał zwalić na „Niezależnych“, lecz nie dał rady, jak zdobyć chleba i pracy. A o to wszak idzie!

Następnie przyszły rozruchy robotnicze w Olkuszu. Ciągłe redukcje, szykany, zmniejszanie płac robotniczych, zredukowanie pracy do 3 dni, wydalanie delegatów robotniczych i starych, pracujących po kilkadziesiąt lat robotników i t. d. wyprowadzało z cierpliwości masę. Gdy „jaśnie wielmożny“ pan dyrektor nie raczył nawet przyjąć delegacji, mówiąc, że „teraz je obiad“ (to się mówi tysiącznej głodującej masie), wtedy masa sama pofatygowała się do pięknej willi p. dyrektora i wyprowadziła go do robot. dla pertraktacyj. Interwencja policji, strzelanina i w rezultacie kilkudziesięciu rannych kobiet i mężczyzn, z których jeden już zmarł. A fabrykanci olkuscy twierdzą, że fabryka do nich należy i nikt niema prawa się wtrącać. Są oni wszak nieograniczonymi panami, samodzierzcami!...

Następnie rozpoczęły się rozruchy w Zawierciu. Jest to mała mieścina, która żyje z kilkudziesięciu tysięcy robotników (głównie włókienniczych). Duża fabryka zamknięta. Bezrobocie się zwiększa. A tutaj nadchodzą święta. Wystawy sklepów pełne towarów, krzyczących: „Kupcie mnie, kupcie mnie!“ W dodatku wszystkie gazety patrjotyczne krzyczą: „Święta nadchodzą! odrzućmy zwykłe troski codzienne Przepędźmy wesoło te kilka dni świątecznych A nędza w kieszeni piszczy. Dzieci płaczą z głodu. Grosza na święta niema. Magistrat niby obiecał coś dać, lecz któż w Polsce nie obiecuje najlepszych rzeczy? A kończy się — starą nędzą.

Gdy w przededniu świąt magistrat nie zdobył się na wypłacenie choćby groszowych zasiłków, to zniecierpliwiona masa — zaczęła przejawiać swój głęboki protest. I znów strzelanina policji, ranni, zabici. Protesty i rozruchy przeniosły się także do Sosnowca. I tutaj masa nie chce biernie szykować się — do śmierci głodowej.

Były też rozruchy w Radomiu i Łomży. A masa staje ciągle przed staro-nowym pytaniem: „chleba lub pracy!“

Wypadki w Bydgoszczy, Olkuszu, Zawierciu, Radomiu, Łomży, Sosnowcu i t. d. są najlepszym dowodem, że coś się w masach zmieniło, że ruszyły lody. Są to znaki ostrzegawcze. Masa staje się aktywną, zaczyna walczyć o poprawę swego bytu. Kto ma uszy, ten usłyszeć musi rozlegające się grzmoty.

T. Jasiński.

Nauka na usługach burżuazji.

Rada faszystowska (we Włoszech) postanowiła sfaszyzować wszystkie wyższe uczelnie. Uchwalono, że rektorem albo profesorem może być tylko taki faszysta, który od 5 lat należy do partji.

I nikt w Europie nie pisnął ani jednem słówkiem przeciwko uniezależnianiu nauki od polityki, ani gromów nie rzucano na dyktatora, chociaż zazwyczaj burżuazja ciągle deklamuje o niezależności nauki i o autonomji wyższych zakładów naukowych.

We Włoszech zrobiono początek, a w Poznaniu niedawno podczas demonstracji akademików policja „interwenjowała“ na terytorjum uniwersytetu.

Gdzie się podziała niezależność nauki od polityki?

Rewolucyjny proletarjat Dąbrowy Górniczej w jednolitym fronci.e

30 marca 1930 r. Komitet P.P.S-lewicy w Dąbrowie Górniczej uchwalił iść wślad za Pruszkowską Organizacją P.P.S-lewicy, i połączyć się na zasadach autonomji z Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy w Polsce.

3 go kwietnia na swem posiedzeniu tenże Komitet jednogłośnie zatwterdził uchwałę połączeniową i zwrócił się do wszystkich członków P.P.S-lewicy w Dąbrowie z odezwą o przyczynach i konieczności zasilenia tego jednolitego frontu robotniczego.

13- go kwietnia odbyło się ogólne zebranie wszystkich członków P.P.S-lewicy. Zaproszeni zostali wszyscy towarzysze, nawet tacy, którzy ostatnio żadnego udziału w życiu partyjnem nie przyjmowali, jak również ci, o których wiadomo było przedtem, że nie są za połączeniem. Chcieliśmy stoczyć dyskusję w obecności całej masy robotniczej.

Przedstawiciele Komitetu P.P.S-lewicy referowali sprawę połączeniową. Sytuacja klasy robotniczej jest tak ciężka, jak jeszcze nigdy. A mimo to jeszcze większe niebezpieczeństwa grożą proletarjatowi: kapitał i faszyzm chcą odebrać klasie robotniczej ostatnie resztki z lat rewolucyjnych. Bezrobocie i nędza niszczą życie robotnicze. Tylko solidarna walka może uratować klasę robotniczą. Jednolity front musi się rozpocząć od łączenia najbliższych sobie rewolucyjno - socjalistycznych sił z lewicową, niezależną taktyką.

P,P.S-lewica i Niezależna Socjal. Partja Pracy mają zbliżone programy, a taktykę proletarjat musi mieć rewolucyjną, lewicową — i niezależną. Niezależna Socjalist. Partja Pracy zwalcza ugodę i stoi na gruncie dyktatury proletarjatu, lecz stanowczo jest za demokracją wewnątrz klasy robotniczej, która jedynie może decydować o wszystkich swych sprawach. To rozwinie samodzielność robotniczą, zaznajomi wszystkich robotników ze wszystkiemi sprawami, zwiększy odpowiedzialnóść i ofiarność robotnicza. Robociarze P.P.S-lewicy widzieli już zbyt dużo zdrady swych byłych wodzów, sami oni chcą decydować o swym losie, nie chcą aby im narzucono z góry czyjąś wolę.

Robociarze chcą się łączyć, i przestępstwem byłoby nie zjednoczyć teraz P.P.S-lewicy z Niezal. Socjal. Partją Pracy.

Kilku przeciwników na te argumenty robociarskie nic rzeczowego nie mogli odpowiedzieć, używając demagogicznych, absurdalnych frazesów. Wszyscy starzy członkowie partji P.P.S-lewicy wszyscy starzy i młodzi robociarze wypowiedzieli się za połączeniem. Gdy przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucję zjednoczeniową, to omal wszyscy robociarze wypowiedzieli się za nią.

Wprost nie można było zauważyć kilku niezadowolonych. O tem nadzwyczaj ciekawem zebraniu jeszcze napiszemy.

W końcu została wybrana Komisja organizacyjna, w skład której weszli: przewodniczący tow. Józef Łydek, zastępca tow. Jan Mróz, sekretarz tow, Jan Zawalanka, zastępca Stefan Sałecki. Towarzysze ci pełnili te same funkcje od dłuższego czasu w P.P.S-lewicy.

Teraz przystępujemy do odnowionej pracy z nową energją i entuzjazmem. Pójdziemy naprzód w walce o rząd robotniczo-chłopski i Polską Republikę Socjalistyczną. Jednolity nasz front robotniczy rozszerzymy dalej Masa robotnicza jest z nami i chce solidarnej zdecydowanej walki.

Chrześcijaństwo nie ma nic wspólnego ze współczesnym socjalizmem.

Wszyscy badacze religji godzą się na to, że religja chrześcijańska zjawiła się najpierw wśród niewolników, biedaków, rzemieślników i drobnych kupców. Była ona wyrazem ich niezadowolenia ze swego losu. Jakież to jednak było niezadowolenie? Zrodziło go zwątpienie, gorzka świadomość niewolników i biedaków, że na ziemi pomocy znikąd mieć nie mogą. Pomoc nadejść może tylko z nieba, od boga, w sposób cudowny. Czy nauka ta niebezpieczna była dla pasorzytów i wyzyskiwaczy, właścicieli niewolników, panów, żyjących z pracy niewolniczej? Wcale nie. Dla nich taka religja była bardzo wygodna. Ona raczej wzmacniała ich panowanie. Niewolnik, pozornie znoszący wyzysk i ucisk w nadziei, że będzie mu lepiej na tamtym świecie, był najzupełniej bezpieczny, tembardziej, że chrześcijaństwo uczyło: „Słudzy, bądźcie poddani panom“ Aczkolwiek, na początku klasy panujące prześladowały chrześcijan (godzi się nadmienić, że opowiadania o prześladowaniach są znacznie przesadzone), to jednak później, gdy się zapoznały z treścią nauk nowej religji, prześladowania te ustały. Niedość na tem: w 200—300 lat po powstaniu chrześcijaństwa klasy posiadające przyłączyły się doń i gorliwie zaczęły rozpowszechniać chrześcijaństwo. Nauka chrześcijańska nie sprzeciwiała się złu, nauka chrześcijańska o potrzebie troszczenia się bardziej o duszę, niż o ciało, o niebo, niż o ziemię, była i jest orężem w rękach wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy, a w tej liczbie i współczesnych kapitalistów.

Pewne sfery klerykalne, chcąc zwabić ku sobie masy pracujące, zapewniają, że chrześcijaństwo w swem zaraniu było ruchem komunistycznym. Tak jednak w rzeczywistości nie było. Chrześcijaństwo w pierwszych wiekach swego istnienia głosiło wprawdzie, iż nie w bogactwie jest zbawienie, lecz nie robiło tego celem usunięcia niewolnictwa i wyzysku. Przeciwnie, chrześcijaństwo wcale nie zwalczało instytucji niewolnictwa, niewolnikom kazało słuchać swych panów. W pierwszych wiekach uczyło ono cierpliwości. To niema nic wspólnego z socjalizmem. Socjalizm dąży do uszczęśliwienia wszystkich ludzi, do polepszenia ich bytu materjalnego i duchowego.

Pierwsi chrześcijanie wzywali do znoszenia nędzy na ziemi. Socjalizm natomiast nie ma nic wspólnego z nędzą. Będzie on społeczeństwem dobrobytu dla wszystkich ludzi, nie zaś społeczeństwem nędzy. Są jeszcze inne zasadnicze różnice między chrześcijaństwem a socjalizmem. Chrześcijaństwo, między innemi, każe czekać zbawienia od boga, cudu. Socjaliści zaś proponują masom pracującym walczyć o wyzwolenie własnemi siłami. Chrześcijaństwo powiada: „...znoście cierpienia i miejcie nadzieję w bogu“. Socjaliści zaś twierdzą: „Nie nam wyglądać zmiłowania z wyroków bożych, z carskich praw, z własnego prawa bierz nadania i z własnej woli sam się zbaw“.

Chrześcijaństwo, powtarzam, nie ma nic wspólnego z socjalizmem, bo słusznie mówi Lenin, że „sprawy klasy proletarjackiej są djametralnie przeciwne sprawom chrześcijaństwa“. *C. Galiński.*

Demonstrujcie I-go Maja pod sztandarami Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy!

Niech żyje powszechny strajk I-go Maja!

Z ruchu Zawodowego Ceglarzy Częstochowskich.

Dnia 30 marca b. r. odbyło się zebranie członków Zw Rob, Przem. Chem. (sekcja ceglarzy) K. W. Z. Z. Na porządku dziennym:

1. Sprawy organizacyjne. 2. Sprawa umowy zbiorowej na rok 1930. 3. Sprawozdanie tow. Prymasa. 4. Wolne wnioski. Przewodniczył tow. Bednarek Stanisław — sekretarz tow. Główczyński.

Tow. Bednarek po zagajeniu zebrania, objaśnia co znaczy silną organizacja i jakie z tego korzyści odnosi proletarjat w obecnej chwili w cegielnictwie. Tow. Prymas, mówi o żądaniach organizacji i o tem, że płace na cegielniach pomimo ciężkiej walki z kapitałem, zostały utrzymane w normie dzięki żywej działalności, jaką prowadzi na terenie częstochowskim nasza organizacja. Specjalnie mówi o znaczeniu *umów zbiorowych, podkreślając ich ważność i gwarancje płac robotniczych.* Zwraca uwagę na sprawę przyjmowania robotników (do cegielni) zamiejscowych, w czasie gdy robotnicy miejscowi pozostają bez pracy. Kapitaliści działają nawet wbrew obowiązującemu dekretowi o ochronie rynku pracy — o obowiązkowem zgłaszaniu wszelkich wakujących miejsc. Są oni zobowiązani zgłaszać wszelkie zapotrzebowania do P. U. P. P. w Częstochowie.

Wkońcu mówca mówiąc o kryzysie obecnym, cytuje koszta wojny światowej, podane w „Przedwiośniu". Nie trzeba się przejmować blagami i oszczerstwami przywódców P. P. S-owskich, jak p. Lewaka, który akurat 28. III skazany został przez sąd karny za blagi umieszczane w organie P. P. S-u „Częstochowianie" na miesiąc więzienia.

Wkońcu opracowano szczegółowy projekt umowy zbiorowej dla przemysłu ceramicznego. W dyskusji zabierali głos. tow. tow.: Biały S. Bednarek S. Grabara A. Banasiak L. Sucka J. Kupczyk T. Leszczyński S. Po dyskusji przyjęto przedstawiony przez tow. Prymasa projekt umowy oraz postanowiono umowę wprowadzić w życie przed sezonem.

Wobec tego, że dotychczasowy przedstawiciel Zw. tow Prymas, popadłszy w ciężką chorobę „proletarjacką", gruźlicę, jest zmuszony na pewien czas powierzyć pracę innemu tow. celem podjęcia skutecznego leczenia przeto na ten czas zastępować tow. Prymasa będzie tow. Główczyński.

L. Główczyński.

WARSZAWSKI OKRĘGOWY KOMITET N.S.P.P.

Czwartek dn. **1 Maja** r. b. w sali przy ul. **Leszno № 49**

o godz. 5-ej po poł. **odbędzie się**

AKADEMJA ROBOTNICZA

Przemawiać będą tow. tow.: **Dr. Józef Kruk, Więcław, Gerson, Zawada, Morawski, Markowicz** i inni.

= TOWARZYSZE STAWCIE SIĘ LICZNIE! =

Pochód demonstracyjny 1-go Maja wyruszy z ul. Leszno Nr. 49 o godzinie 9-ej rano.

Żądamy amnestji dla więźniów politycznych!

Prenumerata „Przedwiośnia„ wynosi rocznie zł. 6, kwartalnie zł. 1.50, miesięcznie gr. 50.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i administracja: **ul. Leszno 49. Tel. 542-86.** Redakcja i administracja czynne codziennie od godz. 5 do 8 w.

„Przedwiośnie" wychodzi dwa razy miesięcznie. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn,**

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. 336-73·